



P.1463

TEATR

nr 1

1998

29

wydawnictwo
Teatru
Polskiego

Electrolux

ODKURZACZE

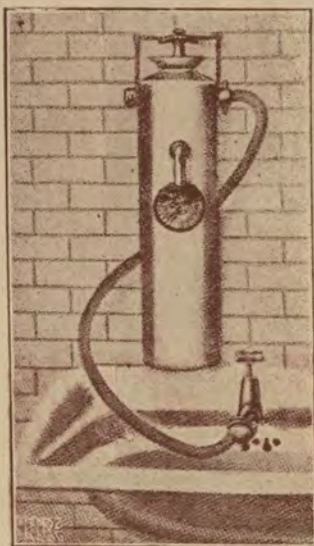


WYKIERKI

Wyroby oryginalne szwedzkie

Filtrem Electrolux

zmiękcza najtrwalszą wodę do miękkości wody deszczowej



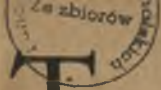
P.T. 463

Ten, kto posiada

Filtr Electrolux

oszczędza zdrowie, czas i pieniądze

WARSZAWA / MARSZAŁKOWSKA 153 / TEL. 78-97



TEATR

WYDAWNICTWO TEATRU POLSKIEGO

WARSZAWA

Nr. 1.

PAŹDZIERNIK 1928

PO RAZ TRZECI...

Po raz trzeci w historii Teatru Polskiego Dyrekcja, w zrozumieniu potrzeby bliższego kontaktu z publicznością, przystępuje do wydawania pisma teatralnego.

Już w zaraniu swojego istnienia Teatr Polski wprowadził inowację do programów, umieszczając w nich, prócz normalnego afisza, artykułiki informacyjne. Jednakże władze rosyjskie zażądały drukowania wszystkich tekstów równocześnie w języku polskim i rosyjskim, wobec czego Dyrekcja po wydaniu dwóch numerów tych programów zawiesiła wydawnictwo, ograniczając się do zwykłych programów widowiskowych.

W r. 1918 Dyrekcja wznowiła swój dawny pomysł, tym razem wydając już zupełnie oddzielne pismo p. t. „Teatr“, pod redakcją dyr. Arnolda Szyfmana i p. Leona Schillera. Pismo to wychodziło przez dwa sezony

i dopiero wybuch wojny polsko - bolszewickiej w r. 1920 przerwał jego istnienie.

Obecne więc pismo „Teatr“ jest dalszym ciągiem „Teatru“ z lat 1918 — 1920. Wychodzić będzie ono raz na miesiąc, dając artykuły zasadnicze z dziedziny teatru, informacje o bieżących i przyszłych pracach Teatru Polskiego, komentarze do pewnych utworów, wreszcie wiadomości z ruchu teatralnego w Polsce i zagranicą. Związane z Teatrem Polskim, nie będzie mogło, oczywiście, zajmować krytycznego stanowiska wobec innych scen polskich; będzie też przede wszystkim informacyjnym.

Oddając pierwszy numer naszego pisma w ręce Widzów — Czytelników, nie wątpimy, że zostanie ono przyjęte z zadowoleniem i zacieśni jeszcze węzły, łączące szerokie sfery publiczności z Teatrem Polskim.

FRANCISZEK LANGER I JEGO „PRZEDMIĘSCIE“

Franciszek Langer, chluba współczesnego dramatu czeskiego, — jest pisarzem, który z całego serca i z całej duszy nienawidzi kostjumu. Nienawidzi on go zarówno w jego romantycznym kroju i gotówby oburącz podpisać wszystkie ironiczne uwagi, jakimi Dostojewski obrzuca goethowskiego Fausta, a raczej Mefi-
sta, ale w tej samej niemal mierze obcy mu jest kostjum współczesny, powiedzmy, ekspresjonistyczny, którym tak efektownie okrywają się autorowie „R. U. R.“ i „Z życia owadów“, bracia Capkowie. Langer nienawidzi bowiem kostjumu jako symbolu takiego czy innego kłamstwa, jako tej różowej mgiełki poetyckiej, która przyćmiewa, estetyzuje, upiększa prawdziwy obraz istnienia, odbity w wiecznym, szekspirowskim zwierciadle natury. A kocha? Kocha bezkształtny, bezpostaciowy, wieczyście zmienny żywioł życia, które jeśli płonie, przetwarza się, a nawet zwycięża, to dzięki jakiemuś ukrytemu, nienazwanemu bohaterstwu, jakiejś nieznannej, nienazwanej, nieukazanej tężyźnie i patosowi. I ta nienawiść, ta miłość, to najtajemniejsze i najgłębsze sprężyny twórczości Langer'a. — Precz z wszelkimi receptami na ludzi i ich namiętności, gdyż ludzi współczesnych i namiętności współczesne trzeba dopiero dojrzeć, wynaleźć, ukształtować. I żadnych wzorów, żadnych analogij, choćby najwspanialszych, któremi przecież tak łatwo czuć i myśleć. Trzeba tylko z męstwem, z pasją, z determinacją, zerwać się z ciemnym, bezimiennym jeszczże żywiołem milionogłowego istnienia, trzeba odkryć „serce człowieka i ludzkość w konkretnych stosunkach społecznych“, jak to formuluje Józef Kodicek *), trzeba ukazać

życie nagie, „nieucukrzone“, takie, jakim jest ono w tej chwili, jedyne i niepowtarzalne, trzeba wypatrzyć, wykraść żywiołowi temu jego śmiech i boleść, jego wielkość i małość, świętość i nikczemność. Ten to namiętny, antiestetyczny realizm langerowski jest tą płaszczyzną, na której pomieścić się mogą dwa pozornie tak dalekie sobie dzieła, jak wystawiona ongiś w Teatrze Małym, po shawowsku uśmiechnięta komedia, „Łatwiej przejść wielbłądowi...“ oraz tragedia, dramat, melodramat — wszystko jedno, jak to nazwać — „Przedmieście“.

Tragiczne są dzieje bohaterów „Przedmieścia“, a jednak niema tu tego beznadziejnego załamania rąk nad człowiekiem, jakie widzimy — si comparare licet — u Szekspira. Langer bowiem mimo wszystko jest optymistą, gdyż wierzy on mocniej niż w cokolwiek innego, że jeśli to dzisiajsze nasze życie — nie mające może swych praw, może ciemne i nawpół siebie świadome — utrzymuje się i na barkach swych zdolne jest udźwignąć całe brzemie naszej cywilizacji, to dzieje się to tylko za sprawą czyjeś poświęcenia, czyjejs miłości, czyjejs sumienia. Tylko tem stoi i stać może każde życie; zarówno w przeszłości, jak i dziś, tym nieprze-partym instynktem tworzenia, który przemawia nie tylko dziełami „wielkich tego świata“, ale jest udziałem każdego, najlichszego choćby ludzkiego istnienia. Są więc jacyś bezimienni bohaterowie, są jakieś bezimienne uczucia i myśli, które wydzwigają ten cały olbrzymi nasz świat i nie dają mu się stoczyć w ciemności chaosu. Jak zwa się ci bohaterzy powszedniości naszej, jakie są te uczucia i myśli, którym świat nasz zawdzięcza swój byt? — oto pytanie, oto zagadnienie,

*) Patrz „Droga“ Nr. 4. Józef Kodicek: Nowoczesny teatr czeski.

przed którym stanął Langer w „Przedmieściu”.

Z myśli o tym bezimiennym, niepatetycznym, nie mającym w sobie nic z dostojności teatralnego kostjumu bohatera urodziło się „Przedmieście”. Dwoje prostych ludzi, bezimiennych, jak przechodnie na ulicy wielkiego miasta, takich, jakich milion, jakich dziesiątki milionów — a jednak to oni, także oni, dźwigają na sobie ten świat i tworzą jego cichy, wstrzemięźliwy patos, gdyż w tych dwu duszach, naiwnych i dziecinnych, rozbrzmiewa czysta modlitwa ludzkiego tworzenia: modlitwa i pieśń sumienia i miłości. Cóż z tego, że świat „zbrodni i kary” tych dwojga ludzi jest tak mały, tak niedostrzegalny, iż z trudem dotrze doń tylko oko i wzrok wszędobylskiego reportera? Ale i tu, jak na szczytach świata, rozstrzygają się rzeczy ostateczne, i tu, jak na górze Synaj, odbywa się rozmowa z Tym, który sprawił, iż jesteśmy radosnymi niewolnikami naszego sumienia i naszej miłości. I choć Langer nie lubi wielkich słów, a nawet skwapliwie ich unika, celowo małość dymentjsi tego bezimiennego życia przeciwstawiając wielkości sprawy, która przez nie się dzieje — to niepodobna mu zejść z drogi pytaniami: dlaczego tak strasznym głosem przemawia sumienie w tym mimowolnym mordercy, Franku, dlaczego, by głos ten uciszyć oddaje się śmierci niewysłowiona miłość tej dziewczyny, która cała jest teraz niebiańskim wyrzeczeniem i ofiarą? Zapewne, wszystko to dałoby się pomieścić w granicach jakiejś tylko psychologicznej równowagi, ale sam autor, choć dyskretnie omija wszelką „metafizykę”, wzdrygnąłby się, gdyby na te pytania odpo-

wiedziano: proste zrównanie uczuciowe. Nie; tu psychologiczna kalkulacja czy względy społecznego utilitaryzmu niczego nie rozstrzygają i nie tłumaczą. Tu zostało naruszone nieludzkie czy nadludzkie prawo moralne, poczucie „absolutnej sprawiedliwości”, jak to określa sędzia, a sprawa dzieje się nie między jednostką a społeczeństwem nie między zbrodniarzem a sądem ziemskim, ale pomiędzy sumieniem a dawcą tego sumienia. Bo, mówiąc słowami bohatera langerowskiej sztuki, w człowieku „jest coś, co nie gaśnie”, jest jakaś obecność wyższa i jakby nie z tego świata, obecność, która raz przemawia nieukojonym głosem sumienia, a raz nieukojonym głosem miłości. Miłość tej biednej dziewczyny jest z tego samego materiału, co ból tego biednego chłopaka. I w tem poczuciu więcej niż doczesności swych uczuć przechodzą oboje granice życia, nie hańbiąc czystości swego związku nawet zbrodniczym czynem bezradnego pokutnika, podszeptemu mu zdradziecko przez doradcę — sofistę.

Na ich mogiłach, oddzielonych może setkami mil, nie będą kwitnąć wieczne róże, jak w Weronie, w grobowcu Julji i Romea. Wyszli bowiem z bezimienności i bezimienności, jak noc, ich pochłonie. A jednak na boleści takich istnień, tych bezimiennych, stoi ten nasz jasny dzień powszedni, na nich maluczkich a wielkich tylko prawem ocknionem w ich sercu i twórczą męką ich sumienia i miłości, na nich, nieprzeliczonych w wielomiljonowym rojowisku żywotów, a w obliczu sędziego ich dusz — jedynych.

L. M.

PRELUDJUM DO „PRZEDMIEŚCIA”

O świcie
Ciszej bije rozognione tętno,
Miasto kuli się,
Ciężko dyszy.
O świcie
Miasto zdziera maskę obojętną.
Spójrz w miasto!
Wysłuchaj się!
Słyszysz?
Słyszać
Kroki
Samotnych przechodni,
Słysząc
Głuche,
Dalekie okrzyki.
Spada zasłona
Nędzy i zbrodni,
Twarz miasta:
Żywa,
Krwawa
Chusta Weroniki...

Ulice
Pędem światel
Za miasto wybiegły.
Na sinem ciele nieba
Żółkła gwiazdna ospa...
Za miastem
Stał
Na polu
Dom z czerwonej cegły,
Mieszkała
W tym domu
Rozpacz.

Wychodziła nocą za rogatki,
Noże kładła do ręki,
Odprowadzała płaczące matki
I białe dziecinne trumienki.
Chodziła po suterynach,
Pukała do szyb, do drzwi,
W szynkach, w złodziejskich melinach
Węszyła zapach krwi;

Siadywała na szewckim stołku,
Gnieździła się w pustym garnku,
Szyła, szyła, lampkę paliła,
Skwierczała łojem w ogarku,
Chodziła ze złodziejami,
Chodziła ze śmieciarzami,
Wyciągała kości ze śmietników
Chudemi, czarnymi rękami;
Stała w chustce na rogu,
Piła, hulała do białego ranka,
Z psami wyła na progu,
Znajdowała trupy w gliniankach.
Za płotami, po ruderach, pustkowiach
Z włóczęgami na ziemi sypiała,
W śpiącym mieście trąbką pogotowia
Całe noce, całe noce wołała...

Pełźnie świt.
Miasto się budzi.
Oczy wschodu
Krwia już nabiegły.
Pełzną
Cienie
Samotnych ludzi
W cieniu
Domów
Z czerwonej cegły.
Patrzą
Trupio
Okna - oczodoły,
W szybach
Krew świtu
Skrzepta.
Rozpacz
Miastem
Chodzi i woła...

Milcz serce!
Ucisz się!
Nie płacz!

B. WIT.

Gdyby cienką, gibką żmiję czarodziejskiem zaklęciem przeistoczyć w człowieka, wyglądałaby w kształcie ludzkim, jak Kazimierz Kamiński. Ten przedziwny aktor, największa chwała sceny polskiej ostatnich trzydziestu lat, posiadał wysmukłość trzciny, płynność ruchów węzową, węzowe przegięcia, budowę małej głowy stylizowaną na subtelny łeppek węzowy, z którego patrzyły oczy prawie nigdy nie mrugające, nieraz aż blade w nieruchomej, straszliwej swej chłonności

W sztuce aktorskiej był mistrzem nad mistrzami. Posiadał wszystkie, najzawilsze, tajemnicze aktorskiej magji. Trunki sceniczne, które w naczyniach powierzonych sobie ról przyprowadził dla wybornej publiczności teatralnej, oszałamiały widzów i słuchaczy, i wprawiały ich w zachwyty, jak narkotyki, przywiezione z za siódmej rzeki szatańskiej, z za siódmej góry djabelskiej. Był wielkim aktorem, ale nietylko był wielkim. Był nadto aktorem interesującym, niepokojącym, powabnym przez zagadkę, którą w sobie nosił. Rozporządzał siłą czynienia interesującym wszystkiego co robił. Jest taka siła. Znali ją podobno starożytni yogowie. Artyści wszystkich rodzajów siłą tę gromadzą w sobie podświadomie; (yogowie gromadzili ją świadomie). Najbliższa myśl, wypowiedziana przez człowieka, posiadającego tę siłę, nabiera wdzięku. Ta sama myśl nic nie znaczy, nie zwraca na siebie uwagi w ustach kogoś, kto nie ma tej zagadkowej mocy. Bywają aktorzy utalentowani, dobrze, z niezaprzeconym talentem, interpretujący role, a przecież w tej interpretacji

nudni. Nie można im zarzucić nietylko braku umiejętności, ale i braku talentu; owszem, są utalentowani niepospolicie, pierwszorzędnie, a przecież od ich scenicznych dzieł wieje nuda. Nie interesują. Widzimy, że grają świetnie. Ale nas nie pociągają. Nie obchodzą nas. Nie drga w nich ta dziwna, tajemnicza siła, nadająca wagę niezwykłości ich poczynaniom artystycznym.

Żaden aktor polski nie był tak obdarowany od losu tą bezcenną siłą, jak Kazimierz Kamiński. Cokolwiek grał, żeby trzyminutowy „epizod“, śmiesznie zdawkową rolę Jobka w „Miłosci i polityce“, tam tętniła elektryczność zainteresowania, tamtędy szedł potężny prąd powabu, tam wytrzeszczaliśmy uwagę, gdzie stał na scenie Kazimierz Kamiński. W obcowaniu z Kamińskim publiczność nigdy nie była w stanie zachować obojętności. Nawet gdy się mylił, gdy chybiał rolę, gdy ją lekcewał, nawet wówczas działał jak magnes. I w błędach interesował nieprzeparcie. Nikt mu nie dorównał w tej magicznej sile budzenia zainteresowania. To był jego znak szczególny.

Stworzył w blasku rampy wspaniały szereg postaci niezapomnianych, jak kosztowne cacka z najdroższych kamieni. Zabrał je z sobą do grobu. O te arcydzieła gry aktorskiej scena polska stała się uboższa. Długo te przedziwne arcydzieła będą wspomniane w świecie zakulisowym i w świecie publiczności teatralnej, a Kazimierz Kamiński, aktor wielki i aktor niewymownie interesujący, przejdzie do legendy.

Wacław Grubiński.

A V E R Y H O P W O O D

(z powodu wystawienia w Teatrze Małym jego komedji p. t. „Słomiani wdowcy“).

W sile wieku i zbyt młodo umarł niedawno śmiercią tragiczną najbardziej szarmancki autor komedji i fars, Avery Hopwood, Amerykanin. Znany w Polsce z jednej ze swoich najlepszych fars, „Jutro pogoda“, był znany i tłumaczony również w innych krajach europejskich, a wszędzie humor jego zdobywał niezwykłe powodzenie. Hopwood z autorów amerykańskich jest najbardziej europejskim, a przez swój wdzięk, przez lekkość swojego dowcipu, przez dar tworzenia satyry niezgrzybliwej, do komedji francuskiej szczególnie zbliżony. Amerykaninem jest w śmiałości swych powieżeń i sytuacji, w niefrasobliwości, gdy zestawia komiczne postacie z najbliższego otoczenia, bardzo amerykańskim, gdy kompromituje całe warstwy towarzyskie z uśmiechem doskonałego obserwatora i bez zamiarów moralizatorskich. W budowie dramatycznej natomiast Hopwood jest Francuzem, w rozmieszczeniu światła i cieni bardzo subtelnym malarzem.

Talent farsowy Hopwooda był doskonałe do niego przykrojonem ubraniem, nie był jednak najszczerszą tęsknotą jego duszy. W jego poetyckiej zresztą i cygańskiej trochę naturze, roily się inne wizje dramatyczne. Pod tą świetnie przystosowaną maską „farseur'a“, tylko najbliżsi mogli się dopatrzeć innego człowieka i pisarza o innych pragnieniach. Godzinami siadywał na moich próbach w New Yorku, gdy wystawiałem „Makbeta“ w teatrze Criterion, chodził niemal na każde przedstawienie wystawionej przezemnie tragedji Dymowa p. t. „Nju“. Potem siadywaliśmy nocami w klubie, zresztą bardzo cygańskim a mało „klubowym“, i nasze wielogodzinne dyskusje na temat sztuki i niczem nie zaczęły o temat najpopularniejszych jego fars. Lubił nie-

zmiernie teatr, jeździł bardzo wiele po Europie i znał doskonale główne centra kultury europejskiej.

W roku 1922 zaprosił mnie do siebie na wieś w okolicy New Yorku: był to okres niebywałego sukcesu jego świetnej komedji „Gold diggers“, tj. „Wylawiaczy złota“, dającej kapitalny obraz lekkich dam świata teatralnego i półteatralnego, żerujących na głupocie zbogaconych manekinów męskich. Byłem pewny, że mnie zaprasza na typowy week-end amerykański, z nową jakąś receptą koktajlów i szeregiem pięknych dam, które przeważnie napróżno kusily się o pozyskanie osobistych względów nieprzystojnego ale pełnego wdzięku Averege. Tymczasem na wsi zastałem tylko jeszcze dwie osoby, znane ze świata teatralnego i bardzo tajemniczą minę gospodarza. Po obiedzie zaprowadził mnie do swojej pracowni i pokazał mi własnoręcznie przez niego sklecony model widowni owalnej, która przy specjalnie skonstruowanej maszynerji i światłach miała upraszczać zmianę dekoracyj dla wielkich dramatów szekspirowskich. Było w tym modelu, który zresztą miał charakter zabawkowy, wiele dobrych pomysłów opartych na doskonałej obserwacji publiczności, i co w Hopwoodzie zawsze bardzo nurtowało, szczerą chęć nowatorstwa w dziedzinie teatru.

Jego testament, przeznaczający znaczną część poważnego zresztą kapitału na wykonywanie eksperymentów w zakresie teatru, przypomniał mi miłą u zmarłego autora wizytę.

Kiedyś się mnie wypytywał o tematy fars polskich: między innymi mieliśmy wspólny plan zamerykanizowania polskiej farsy Ryszarda Ruskowskiego p. t. „Jadzia wdowa“, której pomysł bardzo go zabawił.

Ryszard Ordyński.

JUBILEUSZ TEATRU STANISŁAWSKIEGO

27 października b. r. obchodzić będzie Teatr Artystyczny w Moskwie jubileusz 30-letni swej działalności.

Nie ulega wątpliwości, że był to pierwszy teatr na świecie w okresie przedwojennym — a po doświadczeniach ostatnich lat w dziedzinie teatru, można to tem śmieiej i pewniej stwierdzić.

Teatr ten nie tylko spełnił misję wobec swego społeczeństwa, ale był również najdoskonalszym wyrazem swojej epoki.

Twórca jego, Konstanty Stanisławski, jest nie tylko głębokim, genialnym reżyserem, lecz równocześnie najszlachetniejszą postacią w życiu teatralnym Europy oraz wspaniałym przykładem idealizmu w teatrze.

To też wpływ Stanisławskiego na rozwój teatru europejskiego był tak olbrzymi i głęboki, że jubileusz Teatru Artystycznego w Moskwie jest uroczystością całego świata teatralnego.

Zanim pismo nasze zamieści artykuł o działalności i znaczeniu teatru Stanisławskiego — pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć wyrazy czci Konstantemu Stanisławskiemu i jego teatrowi.

UROCZYSTOŚCI TEATRALNE W S A L Z B U R G U

Tegoroczne „Festspiele” zgromadziły mnóstwo publiczności z całego świata, przede wszystkim anglo-saskiego.

Według statystyki tegorocznej 400.000 obcych bawiło w Salzburgu w czasie sezonu letniego, podczas gdy w roku zeszłym było tylko 300.000.

Repertuar Festivalu, który trwał od 26 lipca do 30 sierpnia — obejmował następujące przedstawienia: „Ifigenja” Goethego, „Zbójcy” Schillera, „Jederman” Hofmanschla (wszystkie w reżyserji Reinhardta), w

operze „Zaczarowany Flet” i „Cosi van tutte” Mozarta. Poza tem występowało Leningradzkie Studio Operowe, bardzo sprawne, lecz mechaniczne i bezduszne pod względem reżyserskim, pod względem indywidualności aktorских i śpiewu raczej mierne, wogóle obojętne

Wszystkie przedstawienia, z wyjątkiem rosyjskich, cieszyły się wielkim powodzeniem, artystycznie jednak były naogół średnie, a niektóre wręcz niedbałe.

Ceny miejsc, jak na nasze stosunki, ogromne, bo krzesła parterowe w dramacie od 50 — 10 szylingów, w operze — od 50 — 20 szylingów.

ZAGRANICA O TEATRZE POLSKIM I MAŁYM

Ubiegły sezon przyniósł szereg głosów prasy zagranicznej, poświęconych Teatrowi Polskiemu i Małemu. Głosy te świadczą o coraz żywszym zainteresowaniu zagranicy polską sztuką dramatyczną wogóle, a działalnością naszych teatrów w szczególności.

Ograniczeni miejscem, możemy jedynie podać w chronologicznym porządku krótką kronikę najważniejszych głosów:

„Slovak” w numerze z dnia 24.IX.27 r. daje wywiad z dyr. Szyfmanem.

Podobne wywiady ukazały się poprzednio w czasopiśmie czeskim: „Rocnik” i „Cesky Svet” — to ostatnie zaopatrzyły swój artykuł w fotografię dyr. Szyfmana i Teatru Polskiego.

W „Prager Presse” w numerze z dnia 6.I.28 r. znajdujemy wywiad z p. Franciszką Szyfmanówną, p. t. „Czeski i polski teatr”.

Dłuższy artykuł Teatrowi Polskiemu poświęca „Voelkermagazin” w numerze marcowym r. b.; artykuł ilustrują fotografie dyr. Szyfmana, Teatru Polskiego oraz scen z „Carra Pawła”, „Damy Kameljowej”, „Samuela Zborowskiego” i „Dziejów Grzechu”.

Obszernie rozpisuje się o Teatrze Polskim włoskie „Il Raduno” w numerze z dn. 25.III., zamieszczając fotografię p. Junoszy-Stępowskiego w roli Juljusza Cezara.

W związku z gościna p. Huebnerowej w Warszawie i p. Przybyłko-Potockiej w Pradze, — czeska „Tribuna” w numerze z dnia 6.IV. pisze o współpracy polsko-czeskiej w dziedzinie teatru.

„Vossische Zeitung” w numerze z dnia 18.IV., pisząc o warszawskim życiu teatralnym i muzycznym, nazywa Teatr Polski „najwyższym i cieszącym się największym powodzeniem teatrem w Warszawie”.

Na specjalne podkreślenie zasługuje kilkuspaltowy artykuł paryskiej „Comœdia”

(12.VII.), omawiający innowacje sceniczne w teatrach warszawskich. Artykuł ten w dużej części poświęcony jest Teatrowi Polskiemu; ilustrują go dwie wielkie fotografie scen z „Wojna wojnie” Nowaczyńskiego i „Don Kiszota” Miłaszewskiego.

Jeśli chodzi o poszczególne premjery Teatru Polskiego i Małego, to znalazły one następujące echa w prasie zagranicznej:

„*Neue Freie Presse*” w numerze z dnia 3.I.28 r. umieszcza notatkę o grze p. Przybyłko-Potockiej w „Fedorze”.

„Wojna wojnie” Nowaczyńskiego wzbudziła żywe zainteresowanie, przedewszystkiem w prasie czeskiej i słowackiej. Piszą o niej kolejno: „*Narodni Listy*” (8.XI.27 r.), „*Lidove Listy*” (15.XI.), „*Lidove Noviny*” (16.XI.), „*Narodni a Stavovske Divadlo*” (19.XI.), „*Prager Presse*” (25.XI.), „*Slovansky Prehled*”, genueński „*Il Giornale*” (7.II.28).

„Moralność Pani Dulskiej”, w związku z gością p. Huebnerowej, znalazła znów żywy oddźwięk w prasie czeskiej i słowackiej. W gorącym tonie utrzymane artykuły pomieściły następujące pisma:

„*Lidove Listy*” (12.I.28 r.), „*Lidove Noviny*” (13.I. i 14.I.), „*Prager Presse*” (13.I.), „*Narodni Politika*” (w kilku numerach), „*Ceske Slovo*” (14.I.), „*Narodni a Stavovske Divadlo*” (14.I.), „*Tribuna*” (17.I.), „*Pravo Lidu*” (18.I.), „*Narodni Listy*” (19.I.), „*Narodni Osvobozeni*” (18.I.), „*Cesky Jih*” (28.I.).

Jednocześnie występy p. Przybyłko-Potockiej w Pradze znalazły żywe echo w prasie pobratymczego narodu. Nie jesteśmy w możności cytować szczegółowo olbrzymiej ilości artykułów i notatek, zarówno poświęconych naszej artystce, jak i omawiających działalność Teatru Polskiego.

O szekspirowskim Juljuszu Cezarze piszą: „*Il Raduno*” (11.II.), „*Gazzetta di Messina*” (17.II.), „*L'Arte*” (20.II.), „*Narodni a Stavovske Divadlo*” (3.III.), „*Prager Presse*” (16.III.).

O premjerze tej po raz pierwszy szeroko rozpisala się prasa amerykańska. Przedewszystkiem więc duży, pełen podziwu artykuł, pióra p. Williama Leona Smysera, poświęcił „Juljuszowi Cezarowi” w Teatrze Polskim pismo „*Boston Evening Transcript*” w numerze z dnia 24.III. b. r., reprodukując w wielkim formacie scenę z aktu pierwszego. Ten sam autor umieścił również dłuższy artykuł o premjerze „Juljusza Cezara” w wydaniu paryskim „*Chicago Tribune*” (5.III.). Wreszcie notatkę pod tytułem „Szekspir w Warszawie” dał bostoński „*The Christian Science Monitor*”.

O „Powrocie do grzechu” Kiedrzyńskiego daly notatki: neapolitański „*Lo Stato*” (12.III.), „*Prager Presse*” (16.III.), „*Popolo Toscano Lucca*” (24.III.), „*Narodni a Stavovske Divadlo*” (19.VI.).

O „Człowieku i Nadczłowieku” Bernarda Shaw znajdujemy notatkę w „*The Cristian Science Monitor*” w numerze z dnia 1.V.

Premjerę „Don Kiszota” Miłaszewskiego omawiają: „*Il Raduno*” (5.V.), „*Narodni a Stavovske Divadlo*” (19.VI.).

O „Broadway” pisze obszerniej w numerze wrześnieowym „*Chicago Tribune*”, dołączając do artykułu fotografię Teatru Polskiego.

„*Revue Internationale du Theatre*” w numerze za lipiec — sierpień b. r. daje dłuższy artykuł o premjerze „Broadway”, z fotografią jednej z dekoracji Śliwińskiego.

„*Berliner Local Anzeiger*” w numerze z dnia 31.VII. daje telegram swojego korespondenta warszawskiego o premjerze „Hokus-Pokus”, pokreślający dobre tłumaczenie i doskonale wykonanie sztuki.

W czasopiśmie „*Les artistes d'aujourd'hui*”, w numerze z dnia 1.IX. b. r., znajdujemy artykuł o dekoratorze Teatru Polskiego, p. Stanisławie Śliwińskim, z fotografią jednej z jego dekoracji do „Dantona”.

„*Narodni a Stavovske Divadlo*” w numerze z dnia 25.VIII. pisze o ostatnich premjerach Teatrów Polskiego i Małego.

„*La France Illustrée*” w numerze z dnia 8.IX., w artykule p. t. „Sztuka dramatyczna francuska w Polsce”, daje przegląd sztuk francuskich, granych w teatrach Polskim i Małym.

J A R O S Ł A W K V A P I L

Jarosław Kvapil, czeski Reinhardt, jak go powszechnie nazywają, święcił w tych dniach w Pradze sześćdziesięciolecie swoich urodzin.

Kvapil, obok Hilara, jest twórcą nowoczesnego teatru czeskiego. Zasługi jego, jako reżysera, są olbrzymie. Uplastyczył on i wzbogacił scenę czeską, wydzwignął ją z poprawnej przeciętności na poziom prawdziwie europejski.

Znakomity reżyser, Kvapil jest także utalentowanym pisarzem. M. in. jest on autorem baśni p. t. „Księżniczka Pampeliska” oraz libretta do „Rusałki” Dvoraka.

Do licznych gratulacyj, jakie w dniu swojego święta otrzymał nasz znakomity kolega i pobratymiec, dołącza swoje najserdeczniejsze życzenia Dyrekcja Teatru Polskiego i Małego oraz Redakcja „Teatru”.

Sytus Kowalski

SENATORSKA 10 TEL. 9-83



Poleca

z osobistych zakupów

w Londynie

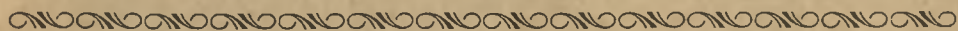
LISY

SREBRNE
NIEBIESKIE
W MODNYCH
KOLORACH

Nowe Modele

Ostatnie Nowości

Futra Męskie



UPRZEJMIĘ PROSIMY O ZAPOZNANIE SIĘ Z NASZEMI CENAMI

<http://rcin.org.pl>

Po przedstawieniu prosimy
na wytworną i taną kolację

Do Restauracji Hotelu
ANGIELSKIEGO

(ul. Wierzbowa 6)

Dancing -- Atrakcje -- Gabinety
Restauracja otwarta do 5 rano

JAN PŁACHTA

NOWY ŚWIAT 57
TEL. 420-06.



Salon
obuwia męskiego

UTRA
F. Rowiński
i syn
egz. od 1886
NOWOSĘNATORNA

LISY

SREBRNE

od 1.500 —

NIEBIESKIE

od 800 —

BARWNE

od 150—



FUTRA

Palta:

KARAKUŁOWE 1

od 1.500 —

FOKOWE

od 900 —

MURMELOWE

od 1.500 —

ZREBAKOWE,

garniowane lisami

od 1.000 —

KRECIE

od 800 —

Wykwintne futra

męskie

od 700 zł.

D. J. KARMAZYN

21 MIODOWA 21

tel. 68-56 i 101-28

Prosimy zapamiętać: Miodowa dwadzieścia jeden!

Kapelusze

Senatorska 22



Męskie

vis-a-vis
Qui pro Quo

„EDWARD”

CUKIERNIA

„ZIEMIĄŃSKA”

ALBRECHT I SKĘPSKI

Mazowiecka 12 --- FILJA: Marszałkowska 114
Warszawa

Wykwintne Futra

Modele 1929 r.

S. KARMAZYN

20 MIODOWA 20

Tel.: 61-45, 37-36

FUTRA

J. LEHR i S^{KA}

MIODOWA 25 TELEF. 23-65

NAJNOWSZE KREACJE
PARYSKIE

L I S Y

SREBRNE, NIEBIESKIE,
KOLOROWE

H U M O R

Pewien znany przyjaciel Bernarda Shaw spotkał znakomitego pisarza na przedstawieniu w teatrze. Wiedząc, jak Shaw jest stale zajęty, zagadnął go:

— „Jak się to dzieje, mistrzu, że będąc tak zajęty, znajdujesz jednak jeszcze czasami czas na teatr?”

— „Niech pan sobie wyobrazi — rzecze Shaw, — że ma pan worek tak wypełniony jabłkami, że ani jednego jabłka więcej pan do worka już włożyć nie może. Mimo to jednak można do worka tak napelnionego wyspać trochę choćby... ryżu”.

Coppée troszczył się bardzo o Verlaine'a i umówił się nawet z pewnym restauratorem, że stale będzie za poetę płacił obiady. Ale już na drugi dzień Verlaine zagabnął restauratora:

— „Ile panu płacą za moje obiady?”

— „Ach, niema o czym mówić. To pana zupełnie nie powinno interesować. Należność jest uregulowana”.

— „Dobrze, dobrze. Ale ile płacą?”

— „Siedemdziesiąt franków”.

— „Doskonale. Zaproponuję wobec tego panu pewien interes, panie restauratorze. Niech mi pan da z tej sumy połowę, a wogóle na obiady przychodzić nie będę. Zgoda?”

PUMILIO GAŁKI DO KĄPIELI BALSAMICZNEJ
KRZEPIAJĄ NERWY I WZMACNIAJĄ ORGANIZM

SHAMPOO PUMILIO

NISZCZY LUPIEŻ I OCZYSZCZA IDEALNIE SKÓRĘ GŁOWY

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!



Wyrób laboratorjum apteki

A. WIERZBIĘTY

94 MARSZAŁKOWSKA 94



*Hurtowy Handel
Win i Spirytualji
oraz
reprezentacje*

ZYGMUNT JAROCKI i S-ka Warszawa, Senatorska 11, tel. 48-94 i 244-38

<http://rcin.org.pl>



Znawcy kupują
bez zastrzeżeń!!!

„Lilas Impérial“

„Daj-Go“

„Halka“

Pewien znany mecenas sztuki urządził u siebie w mieszkaniu wieczór muzyczny, na którym po raz pierwszy odegrano kwartet młodego Korngolda, będącego wówczas jeszcze małym chłopcem. Po skończonej audycji zabrał głos ojciec kompozytora, znany krytyk, i miał do zebranych długi wykład na temat owego kwartetu.

Przy pożegnaniu gospodarz odciągnął na bok wykonawcę owego kwartetu i zaprosił go na następny wieczór. Ten się zgodził.

— „Co pan będzie grał?“ — pytał gospodarz.

— „Mozarta, Beethovena i coś Pergolesego“.

— „Doskonale, tylko bardzo pana proszę, niech pan nie przyprawia starego Pergolese“.

— „Książki — rzekł znakomity pisarz francuski de Flers — są naszymi najlepszymi i najbliższymi przyjaciółmi. W chwilach smutku są naszymi najlepszymi pocieszycielami. Jednej tylko rzeczy nie znoszą... Oto nie lubią, gdy się je pożyczają — i na znak śmiertelnej obrazy z tego powodu prawie nigdy do nas nie wracają...“

Ktoś pytał się, jaka jest różnica między dobrem a pięknem.

Wolter odpowiedział:

— Dobro wymaga dowodów, piękno ich nie potrzebuje.

Futra

„RENARD“

właściciel: EDWARD HAFTMAN

Marszałkowska 129

tel. 320-88

NOWOOTWARTY MAGAZYN

**WYTWORNEJ DAMSKIEJ
I MĘSKIEJ BIELIZNY
I GALANTERJI**

Magazyn stale zaopatrzony w największy wybór towarów najprzedniejszej jakości. Towar sprzedajemy z pełną gwarancją. Uwzględniamy wszelkie reklamacje

CENY UMIARKOWANE

Zygmunt Dopierało

Chmielna 9

Chmielna 9

SAMOCHODY



„TATRA-AUTO”
Warszawa, Jerozolimska 14
Tel. 409-22

IDEALNE WEŻETAŁE
VIOLETTE i VERVEINE
„DIVETTA”



SĄ DO NABYCIA W PERFUMERJACH
I SKŁADACH APTECZNYCH

FUTRA

POLECA

I. SZMIDT

MISTRZ CECHU

Krakowskie Przedm. 12
I piętro

vis à vis kościoła św. Krzyża



Magazyn
Lkwintnej Galanterji
W. GOLINSKA
Plac teatralny
Telefon 07-63
Pod filarami
teatru Narodowego

Poleca wspaniały wybór wyjątkowych upominków

— Co pana nie było widać przez tak długi czas?
— Siedziałem kilka miesięcy zagranicą?
— Tak? To nie miał pan na kaucję?

— No Kligenmensch, nazwij mi poszczególne gwiazdy.
— Jakie panie profesorze: sportowe czy też kinowe?

Z ŻYCIA CHAPLINA.

Gdy Chaplin po raz pierwszy oświadczył swej żonie, iż musi rozwieść się z nią, odrzekła:

— Rozstawszy się ze mną ostatecznie nigdy już więcej takiej żony nie dostaniesz, jak ja.

— Już to jedno jest wielką pocięcią!

Nasze aparaty

Orpheon

wzbudzają
o gólny
zachwył

Płyty

Columbia

przewyższają wszystko
co dotychczas
słyszano

Niezwykle rozmaity
program

B. Rudzki

Dogodne
warunki

Marszałkowska 146 i 87

Wszelkie
nowości stale
na składzie

POJEDYNEK.

Pewien Hiszpan wyzwiał kogoś na pojedynek. Postanowili odbyć go bez świadków i w tym celu umówili się, że wyjadą razem wczesnym rankiem na wieś. Jeden z nich kupuje bilet zwyczajny w jedną stronę, a drugi bierze od razu bilet powrotny.

— „Co pan myśli, że już pan nie wróci?” — pyta jeden z nich. — Ja bo kupuję sobie zawsze od razu bilet powrotny”.

— „Ja tego nie robię nigdy — odpowiada drugi. — Po pojedynku biorę bilet powrotny od swego przeciwnika”.

PO POWROCIE Z PARYŻA

POLECAMY
WYKWINTNE

FUTRA
„FOKA”

Miodowa 21
SKLEP W PODWÓRZU
Telefon 328-31



Specjalny Skład

oryginalnych nowości kosmetycznych i perfumeryjnych,
farb do włosów

W. PASZKOWSKIEGO

WARSZAWA

Marszałkowska 109 róg Chmielnej, --- filja Nowo-Senatorska 2

Telefon 86-06



*Poleca ostatnie nowości:
Perfumy CHANELA, MOLYNEUX,
oraz wyroby kosmetyczne:
ELISABETH ARDEN*

ROZMOWA TELEFONICZNA.

— *Hallo, czy to pan Tristan Bernard?
Dzień dobry panu. Czy otrzymał pan moje
zaproszenie na dzisiejszy obiad?*

— *Owszem, dostałem. Najuprzejmiej dziękuję.*

— *Więc czekamy pana.*

— *Kiedy ja... niestety... nie przyjdę..*

— *Jakto? Czyżby pan miał zajęty wieczór?*

— *Nie... to nie to...*

— *A więc?*

— *Nie jestem głodny...*

*

NAJWYTWORNIEJSZĄ W STOLICY

RESTAURACJĘ I KAWIARNIĘ HOTELU

„POLONIA PALACE HOTEL”

Sprzedaż wszelkich ciastek, tortów i t. p. własnego wypieku,

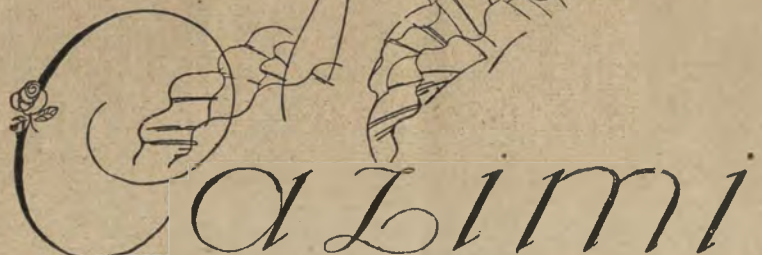
poleca Sz. Klijehteli

Na sali białej codziennie tańce
i atrakcje artystyczne od g.11.30 w.

Zarząd Restauracji
„POLONIA PALACE HOTEL”
Al. Jerozolimska 39

Krem
Puder

Mydło



Calimi
METAMORPHOSA

CO 5 MINUT...

- Jak często miewa pani te bóle? — pyta lekarz przybyłą pacjentkę.
- Co pięć minut, panie doktorze.
- A jak długo trwają za każdym razem?
- Conajmniej kwadrans.

Jeden z przyjaciół de Flersa interesował się małą aktoreczką, pełną pretensji, lecz pozbawioną wszelkiego talentu:
— Czemu pan nigdy, nic nie mówi o panie L.? — spytał on de Flersa.

— Mój Boże — odparł de Flers — bo nigdy nie uda mi się powiedzieć o niej tyle dobrego, ile sama myśli.

„Drogi przyjacielu, teraz musi pan koniecznie do mnie przyjść, obejrzeć mój zachwycający nowy dmeek — dotychczas wszyscy znajomi, którzy go widzieli, poprostu nie mieli z podziwu!”

— „Z największą przyjemnością — czy mogę przeprowadzić moją żonę?”

NAJWYTWORNIJSZY KRAWIEC STOLICY

J. SKUBISZEWSKI

ZŁOTA 8

TEL. 524-91

PALTA WEDŁUG OSTATNICH MODELI LONDYNU

Krój, wykończenie — wyższej klasy

SPECJALNOŚĆ: Zadawalniam najkapryśniejszych Panów!



Les Tissus A.G.B.

Tkaniny jedwabne, wełniane, bawełniane

Ostatnie nowości

Ceny stałe



Specjalnej uwadze polecamy artykuły nasze:

CRÊPE

BANJO,
MIRANDA,
TIFLIS,
LIDO,
RODEO,
IDA,

SOUVERAINE

WARSZAWA,

BIELAŃSKA róg DŁUGIEJ

FUTRA

Duży wybór ostatnich modeli

Julja Ujejska

PRACOWNIA KUŚNIERSKA
Wykonanie dokładne i wykwiłtne

Nowy-Swiat 29 róg Chmielnej, --- telefon 5-33

Zdarzyło się, że podczas mowy adwokata jeden z sędziów zasnął. Adwokat przerywa obronę.

— Pan prezes pozwoli, że zaczekam z obroną, aż się pan sędzia przebudzi..

— Może sędzia czeka z przebudzeniem, aż pan mecenas skończy obronę, — odparł łagodnie prezes sądu.

W wiejskiej rodzinie oczekują bociana. Zdarza się to wcześniej, niż się spodziewano. Są to bliźnięta; małych obywateli układa się w dzieży, wyłożonej pościelą, w ł. zw. niecce. Najstarszy czternastolatek biegnie do telefonu. I do nieobecnego ojca:
— „Tatusiu przyjdź przeciętko, mamy dzieci, jedna niecka już pełna“!

FUTRA

MODELE 1929

E. NAJLUBELSKI i S-ka

Chmielna 16

Futra

NOWE MODELE

Artystyczne pracownie kuśnierskie

S. B. FISZEL

22 DŁUGA 22
31 NOWOGRODZKA 31

Specjalność: _____

Lisy prawdziwe od 50 zł.

RESTAURACJA HOTELU
„BRISTOL”

DANCING od godz. 11
wieczorem

ATRAKCJE TANECZNE EUROPEJSKIEJ SŁAWY
BAR AMERICAN

GABINETY WEJŚCIE OD KAROWEJ

TELEFON 21-33

Każdego 1 i 15 zmiana programu

Restauracje „BRÜHL“ i „RITZ“ otwarte cały rok

DRUKI SA TWOIMI PRZEDSTAWICIELAMI
WYKONAJ JE GUSTOWNIE!



ZAKŁADY DRUKARSKIE
GALEWSKI ; DAU
WARSZAWA ORDYNACKA 6
SPECJALNOŚĆ : DRUKI REKLAMOWE



Czestaw

Sznajdrowicz

Hoża 68

Tel. 120-11

Poleca:

FUTRA

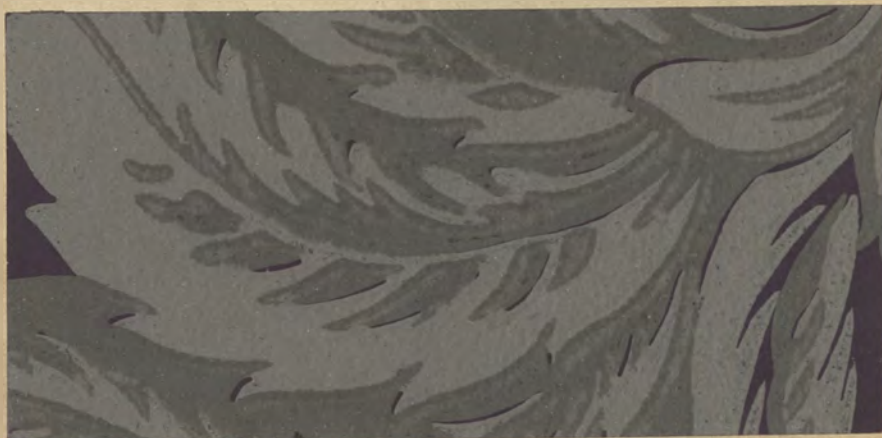
LUKSUSOWE

Najwyższych

Gatunków

F. STASZEWSKI

**OBICIA PAPIEROWE
(TAPETY)**



FABRYKA WŁASNA

WARSZAWA, MAZOWIECKA 8

TELEFON 70-85

HURT

DETAL

FUTRA

LUKSUSOWE

M. APFELBAUM i S^{-KA}

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 125. TEL. 198-97

SPECJALNOŚĆ: NURKI,
BREITZWANCE, KARAKU-
LY, LISY SREBRNE I INNE

Klajnerman czuły jest i sentymentalny, serce miękkie ma jak wosk. Nikt tak się nie potrafi przejąć niedolą bliźniego, jak właśnie Klajnerman.

Pewnego dnia jedzie tramwajem i niebacznie rozpoczął rozmowę z konduktorem:

— „Ciężkie czasy, co, panie?”

— „Straszne, okropne... Pensja zupełnie nie wystarcza, siedzę w długach... Cały dzień

męcę się w tym tramwaju, sił już wcale nie mam, a w domu chora żona i pięcioro drobnych dzieci. Tak, panie...”

Klajnermanowi kraje się serce ze współczucia dla biednego konduktora:

— „Boże drogi, co pan mówi. Niechno pan da jeszcze jeden bilet...”

„Ludwika”

Nowy-Swiat 41

Na sezon jesienny

Poleca ostatnie kreacje

Futer

Palt

Sukien



TRYKOTAŻE

Nowości sezonowe

FABRYKA TRYKOTAŻY
JAN MATUSZEWSKI

Magazyny detaliczne:

40 Nowy Świat 40

154 Marszałkowska 154

33 Chmielna 33

102 Marszałkowska 102

Ceny fabryczne

POŃCZOCHY

Pewnego dnia, zwróciwszy uwagę na usłęp ze sprawozdania dramatycznego, gdzie było powiedziane — według starej formuły, przyjętej dla nieciekawych sztuk:

„Sztuka pana X. ma przynajmniej tę załugę, że jest bezpretensjonalna“.

— Co za brednie! powiedział Robert de Flers, wzruszając ramionami. Autor, pisząc sztukę, zawsze ma pretensję, chociażby pretensję napisania sztuki bez pretensyj.

Eleganckie Panie,



pragnące być wytwornie i modnie ubrane, zechcą zwrócić się do znanej pracowni okryć i futer damskich

MAX KLOPMAN

ZŁOTA 8 m 7, front, tel. 295-29

Wykonujemy z własnych i powierzonych materiałów według ostatnich modeli paryskich

**GOTOWE
FUTRA**



MĘSKIE I PALTA DAMSKIE

WYSOKIE GATUNKI

CENY NISKIE

POLECA

A. MŁYNARSKI

29 NOWOGRODZKA 29

tel. 284-34



PROGRAM

Październik

1928

Georgette Marusch

z Pavillon Praga

Charleston, Jockey Danse, Tango Argentino

Rumuński Zespół taneczny

„UDALAJA--BUCURESTEANU”

Narodowe tańce rumuńskie i kaukaskie

Maria de los Angeles et prof. Zuniga

z Barberina, Berlin i in.

Repertuar 1-15. X. 1928

*Mirando et Espana
Gitanerias
Zabovi (Zambra)
Malaguenas
Gallegrina*

Repertuar 16-31. X. 1928

*Potpourri
Alegrias
Jota Aragonessa
Gaviotin
Del Bario Gitano*

Erry et Merry Korvin

Sensacja wszystkich stolic sezonu 1927/28

Entrée Danse

Hasta Cuego — Tango, odznaczone na kongresie tańca w Paryżu w 1928 roku

Coctail — Danse

Tancerki: *M-me Valenso, Zofja Brągoszewska, Jeannette d'Oswald*

Reżyser: *James Valenso*

Orkiestra: „OAZA-BAND” *pod dyr. Roszkowskiego*

Cała elegancka Warszawa spotyka się tylko

W C A F E

GASTRONOMJA

Nowy-Świat 16

róg Aleji 3-go Maja

*gdzie w górnych salonach
koncertują zwykle orkiestry
zagraniczne, w dolnych zaś
salonach pochlebnie znana
orkiestra pod dyrekcją po-*



*pularnego kapelmistrza
J. Czarneckiego.
Ceny przystępne.
Usługa szybka.
Lokal otwarty do 4 rano*

„JUBILART”

Warszawa, Kredytowa 18, róg Marszałkowskiej

Tel. 251-84

Współtwórcy i Spółki Jubilerskiej w Kijowie

**POLECA WIELKI WYBÓR
WYKWINTNEJ BIŻUTERJI**

Wykonanie artystyczne

Ceny przystępne

Na Exposition du progrès w Paryżu w 1927 r. firma otrzymała
GRAND PRIX i MEDAL ZŁOTY



Zakład Krawiecki

WŁADYSŁAW ULENIECKI

WARSZAWA

tel. 34-37

BIELAŃSKA 6



Po powrocie właściciela i krojczego
z zagranicy poleca się z NOWOŚCIAMI
KRAJOWEMI I ANGIELSKIMI
na sezon jesienny i zimowy

<http://rcin.org.pl>

Warszawa bawi się w wylwornym *Dancingu*

„Nitouche”

Atrakeje sciatowe.

Zmiana programu 1 i 15 każdego miesiąca.

Restauracja 1 rzędu. Otwarta od godz. 11 wiecz. do godz. 7-ej rano

Jasna 3, telefon 19-08

J. SIERAKOWSKI

*Pracownia kostjumów,
okryć i futer damskich*

POLECA NA SEZON OSTATNIE NOWOŚCI

WARSZAWA

Mazowiecka 2

Telefon 212-67

Szereg Pań ze świata artystycznego stale ubiera się w naszej firmie

SKŁAD FABRYCZNY
WYKWINTNYCH POŃCZOCH I TRYKOTAŻY

S. PYSZEL

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 65

Poleca na sezon zimowy:

Garsonki, Pullovery, Żakiety, Rajtury,
Ubranka dzieciinne, pończochy wełniane
deseniowe, Reformy damskie, Bielizna
dr. Jaegera, Kostjumy sportowe i t. p.
Wielki wybór Ceny ściśle fabryczne

Do słynnej wróżki przychodzi jakiś pan.
— Nazywam się Żółkowski, chciałbym
usłyszeć coś od pani o tem, co mnie czeka
jeszcze w życiu.

Wróżka rozkłada karty i mówi:

— „Panie Żółkowski. Jak panu na imię?”
— „Mieczysław”.
— „Panie Mieczysławie Żółkowski. Widzę
niestety same złe rzeczy. Pańska żona po-
wije panu syna, który nie jest pańskim sy-
nem, materialnie będzie panu szło coraz gor-
zej tak, że w krótkim czasie zejdzie pan na
dno nędzy, wszyscy literalnie przyjaciele
opuszczą pana, umrze pan na szubienicy”.

Chwila milczenia. Wreszcie zabobonny kli-
jent ociera pot kroplisty z czoła i mówi:

— „Dzięki Bogu. Jak to dobrze być ostro-
nym. Ja się wcale nie nazywam Mieczysław
Żółkowski. Ja się nazywam Filman”.

— „Śliczne te bliźnięta, poprostu urocze.
Nadzwyczajnie do siebie podobne. Zwłaszcza
ten jeden!!!”

— „Słuchaj, Pinkus, ojca. On ci dobrze ra-
dzi. Mimo żeś skończył medycynę, zostań
dentystą”.

— „Kiedy ja wolę być okulistą”.

— „Idjoto. Czego człowiek ma więcej. Zę-
bów czy oczu?”.

Futra

H. Scholl,
Marszałkowska 124
róg Mołnużki

Co dwa tygodnie nowe modele
paryskie !!

FUTRA

NAJWYKWINTNIEJSZE
według ostatnich modeli

POLECA PRACOWNIA KUŚNIERSKA
CH. M. ELSOHN
21 ALEJE JEROZOLIMSKIE 21
(w podwórzu)
telefon 177-72

DOGODNE WARUNKI SPŁATY!!!



SAMOCHODY

„STEYR”

**6-cio cylindrowe
osobowe
ciężarowe**

Jedynie na drogi w Polsce

WARSZAWA	BIELSKO	KRAKÓW	L W Ó W	POZNAŃ
Krak. Przedm. 66 tel. 38-64	Kaz. Wielkiego 8 tel. 14-78	Na Groble 4 tel. 336	Akademicka 23 tel. 59	Mielżyńskiego 21 tel. 3141

Wytworna Perfumerja

„PERFECTION”

Szpitalna 10 w Warszawie

Stale zaopatrzona w duży wybór perfum i kosmetyków
pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.

Specjalnie poleca znane wyroby

„ABARIDOWE”, *krem, puder, mydło i otrąbki*

*P. S. Podziękowanie firmie „Perfection” za dobroć i wysoki gatunek perfum
i kosmetyków, a specjalnie za wyroby „Abaridowe” składają:*

Marja Gorczyńska, Helena Sulima, Helena Zahorska

TREŚĆ NUMERU: Po raz trzeci... — *L. M.*: Franciszek Langer i jego „Przedmieście”. — *B. Wit.*: Preludjum do „Przedmieścia”. — *Wacław Grubiński*: Kazimierz Kamiński. — *Ryszard Ordynski*: Avery Hopwood. — Jubileusz Teatru Stanistawskiego. — Uroczystości teatralne w Salzburgu. — Zagranica o Teatrze Polskim i Małym. Jarosław Kwapił.

„TEATR”. Wychodzi raz na miesiąc. Cena numeru 50 gr. Do programów teatrów Polskiego i Małego dołącza się bezpłatnie. Prenumerata tylko roczna zł. 4.— wraz z przesyłką pocztową. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 5445

Adres Redakcji: Sekretariat Teatru Polskiego (tel. 135-75). Adres Administracji: Ś-to Krzyska 17 m. 8 (tel. 65-66).

Redaktor: **Józef Relidzyński.**

Wydawca: **Zygmunt Boniecki.**

Druk Galwski i Dau Warszawa, Ordynacja 4

<http://rcin.org.pl>



DOUSTAW.

stroje damskie

W
E
L
E



F U T U R

1920

"L'HIVER



